№ 94. Warszawa, Sobota 30 Czerwca / 12 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Małgorzaty P. M.
Wschód słońca o g. 3 m. 55.—Zach. o g. 8 m. 15.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 15.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJWYŻSZYM ukazem JEGO CESARSKIEJ MOSCI dowodzący armją środkową, jenerał-adjutant, jenerał piechoty P a n i u t i n, naznaczony Warszawskim wojennym jenerał gubernatorem, z zasiadaniem w Warszawskim departamentach rządzącego senatu i z pozostawieniem przy godności jenerał-adjutanta.

— Przez dyplom CESARSKI z d. 11 Czerwca, drugi komendant Rewla, zostający w piechocie armji, jenerał-major Toncelmann, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowany został kawalem CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO orderu św. Stanisława klasy 1éj.

— NAJJAŚNIEJSZY PAN udzielić raczył pensje emerytalne między innemi następującym osobom: P. Michałowi Oczapowskiemu, radcy stanu, b. dyrektorowi instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, oprócz pensji rs. 850, dodatek w ilości rs. 650. P. Janowi Nepomucenowi Karwowskiemu, radcy dworu, b. dyrektorowi instytutu szlacheckiego w Warszawie, rs. 1950. P. Janowi Łaszkiewiczowi, radcy koleg., b. naczelnikowi wydziału ruchu w dyrekcji drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj, oprócz pensji rs. 1080, dodatek w ilości rs. 157 kop. 50. P. Tadeuszowi Zakrzewskiemu, dawniéj majorowi b. wojsk Polskich, ostatnio podpułkownikowi wojsk CESARSKO-Rossyjskich, uwolnionemu w stopniu pułkownika, rub. srebr. 998 kop. 92.

— Rzecz. radca stanu Józefowicz, pomocnik kuratora okręgu naukowego Kijowskiego, na własną prośbę otrzymał dymisję z mundurem.

— Rzecz. radca stanu Iwanow, zostający przy ministerstwie spraw zagranicznych, mianowany został konsulem jeneralnym CESARSKO Rosyjskim w Smyrnie.

— Radca stanu, kamerjunkier Dworu Chwostow, zostający w kancelarji przybocznéj ministra spraw zagranicznych mianowany został konsulem jeneralnym CESARSKO-Rosyjskim w Marsylji i wszystkich portach francuzkich morza śródziemnego.

— Radca koleg. Kuster, zostający przy ministerstwie spraw zagr. mianowany został konsulem Jlnym CESARSKO-Rosyjskim w Paryżu.

— Asesor koleg. Pinabel, zostający przy ministerstwie spraw zagr. mianowany został p. o. konsula Jlnego CESARSKO-Rosyjskiego w Genui.

— N. Cesarz Austrjacki raczył ozdobić adjutanta JO. Księcia Gorczakowa, Sztabs-rotmistrza Paniutina z pułku huzarów lejb-gwardji imienia JEGO CESARSKIEJ MOSCI orderem austrjackim św. Leopolda.

— Na onegdaj odbytem ballotowaniu w resursie kupieckiéj, następujący JJWW. i WW. powiększyli grona członków resursy: Adam Damięcki, Juljusz Herman, Fran. Kisielnicki, baron Felix Meyendorff, Michał Morzkowski, hrabia Konstanty Ożarowski, baron Konstanty de Puget Puszet, Anastazy Siemiński, Jerzy Staal, Witold hr Wołłowicz.

— W końcu z. m., pan Zygmunt Wilkoński, synowiec znanego autora Ramotek, otrzymał w uniwersytecie Wrocławskim, stopień doktora obu praw. (K. W.)

— Jenerał - adjutant hrabia Orłow przybył do Petersburga 19go Czerwca, pocztowym parochodem *Pruski Orzeł*.

— Donosiliśmy już w piśmie naszém o założeniu w Petersburgu cmentarza katolickiego. Dla przyzwoitego urządzenia tego cmentarza i wzniesienia w nim świątyni Pańskiéj. Redakcja Tygodnika Petersburgskiego ogłasza w piśmie swojém składkę. Otrzymaliśmy na ten cel od p. J. G. rs. 3, a od p. B. S. rs. 2.

— Onegdaj w gmachu resursy kupieckiéj, w obec licznie zebranego grona słuchaczów, odbywało się pod prezydencją Vice-prezesa Spółki Jedwabniczéj, pułkownika inżenierji Smolikowskiego, posiedzenie tejże spółki. Po zagajeniu go przez Dyrektora Alexandra Kurtza, Vice-prezes Smolikowski przystąpił do odczytania krótkiego, ale nader zajmującego poglądu na potrzebę hodowania morw w kraju, nietylko zbijając błędne przesądy jakoby jedwabnictwo, a tém samém i morwy nie odpowiadały klimatowi naszemu; ale nadto dowodząc z całem przekonaniem, ile chodowanie tych drzew obok materjalnych korzyści, zdolne jest wpłynąć na zmoralizowanie ludności. Następnie Vice-prezes zawezwał sekretarza spółki W. Jerzego Alexandrowicza, profesora gimnazjum realnego do odczytania sprawozdania z działań spółki za rok upłyniony. Sprawozdanie to obejmujące nadzwyczaj wiele nieznanych jeszcze dotąd szczegółów, było tem ciekawsze, iż po raz pierwszy dopiero od czasu zawiązania spółki, miało wczoraj miejsce. Między innemi przedmiotami, malującemi z całą dokładnością postęp i działania spółki, nie przepomniano i o tych, który równą działalnością lub dobremi chęciami i radą, nie przestali jéj przybiegać w pomoc jak np. JJWW. JJKK. Biskupi, przez rozprzestrzenienie za pośrednictwem właściwych proboszczów, zamiłowania do chowu drzew morwowych, jak założycielka Czytelni Niedzielnéj, która nieraz temu celowi poświęcała to pismo; JW. jenerał-adjutant hr. Krasiński, lub hr. August Potocki, z których dostojny jenerał przez rozwój wychowu jedwabników w Opinogórze, a hr. August przez ofiarowanie spółce odpowiedniego gruntu w Wilanowie, dla rozwinięcia takiegoż wychowu, niemało przyczynili się do postępu wspólki w zamierzonym przez nią a tak przedsiębiorczem dziele. Ale najwyraźniejszym faktem i przemawiającym za wspólką dowodem, był okazany w dniu wczorajszym wypadek jéj starań, to jest jedwab, koronki będące dziełem rąk rozwijaczek, i nakoniec kilka chustek jedwabnych, już tu w Warszawie, w fabryce Jasińskiego przy ulicy Ślepéj z krajowego jedwabiu wyrobionych. Niemałą także uwagę zajął wystawiony w dniu onegdajszym na widok powszechny, cały proces hodowli i rozmnażania jedwabników, począwszy od jajek, z których łut jeden zawiera do 19.000 sztuk aż do ostatniéj przemiany, to jest do kokonów, z zamarłemi w nich poczwarkami, a w rozwijaniu których, robotniczki nasze dały dowód ogromnego postępu, skoro z rozwijanego z samego początku pół łuta dziennie, postąpiły już do 12 łutów. Przy tak oczywistych przeto dowodach, przy rozsianiu 31,000 funtów nasienia morwowego, przy puszczeniu w obieg do 800 akcji, za pomocą 240 uczestników, i przy tak pięknych na przyszłość materjalnych widokach, zapewniających do 12 rs. za jeden funt jedwabiu, nie wątpimy że przedsiębiorstwo to szybko się rozwinie, i przyniesie spodziewane dla kraju naszego korzyści. (*K. W.*)

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85⅝ kop. 88. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 64.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 k. 76. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 k. 76. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 18. — Kupon Obl. rs. 1

BÓG I LUD
czyli
Niedziela i Piątek.

I.

„Błogosławiony! błogosławiony
Zesłaniec Pański, co kocha lud!
Jemu Hosanna, Jemu pokłony!
Przezeń wsławiony, przezeń zbawiony,
Nad świat Syoński wzniesie się gród.

„On zwycięztw naszych ożywi palmy,
Przed nim pogański ulęże wróg;
Jemu ofiarne wonie zapalmy,
Jemu tryumfu zanućmy psalmy,
On mistrz, on prorok, on król, on Bóg!“

Tak w Jeruzalem lud Izraela,
Jak fale morza wyszłe z swych tam,
Tłocząc się, wołał głosem wesela,
Cześć Messyasza, Emmanuela,
Gdy do Syońskich wstępował bram.

I strach ogarnął ludu książęta,
Krzywéj potęgi poczuli kres.
Bo w lud wstąpiła siła natchnięta,
Lew Judy powstał i wstrząsł swe pęta,
Co już przejadła rdza krwi i łez.

I strach ogarnął Faryzeusze,
I zawiść w sercu rozdęła złość.
Czują, że nie dość w kłamanéj skrusze,
Obłudą ludu omamiać dusze,
By w ziemską tylko moc nad nim rość.

Bo w Nim jest miara prawdy i ducha,
Bo trzeba upaść, lub być jak ON!
Ale w ich sercu pycha, nie skrucha.
Aż w myśl zbrodniczą weszła otucha:
„ON tylko człowiek! kres Jego — zgon“

I Pan przenika serc ich zamiary,
I w licu Jego boleści ślad.
Słudzy ołtarzów, mistrzowie wiary —
W niczże to niebios przynosze dary
Strach tylko ziemskich wzbudzają strat?

Lecz i lud, który Bogiem Go zowie,
Czyż tylko Boga znaleźć w Nim chce?
Czyż tylko nawet sami uczniowie,
Prawdę w mistrzowem pojmują słowie,
A nie swe myśli wcielają w nię?

Lud pragnie kresu nędz i niedoli,
I w synu ludu swą widzi cześć.
Kleofas marzy blask dawnych króli (a)
Iskaryjota, pysze swéj gwoli,
Myśli, jak z mistrzem sam się ma wznieść.

I tak na całym świata przestworze,
Gdy nań widomie zstąpił sam Bóg,
Nikt Boga w Bogu pojąć nie może!
Kędyż im przyjdzie królestwo Boże,
Gdy tu nikt Jego nie czyni dróg?

Jak pojmą sercem niebieskie dary,
Gdy w ziemi tylko skarbów ich skład?
Przyjdź duchu łaski! przyjdź w świetle wiary
Lecz ach! duch musi przez krzyż ofiary
Pierwéj odkupić — nim zbawi świat.

(a) Ewang. św. Łukasza. Rozdz. 24 w. 21.

k. 12²/₉. Listów zastaw. k. 3¹/₆.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. 23¹¹/₁₈.

Korrespondencja Kroniki.

Kijów 10 (22) Czerwca 1856 r.

Wiadomostki miejscowe i o szarańczy na Ukrainie.—O urodzajach.— Nowiny Kijowskie.—Wycieczki na prowincję.— Rozrywki miejskie. — Nowości księgarskie.

Od czasu jakem pisał ostatnią moją korrespondencję, znaczne u nas zaszły zmiany, które niewątpliwie, byłyby ciekawe, jeśliby ich berdyczowski nie przewidział kalendarz. Wiosna u nas na schyłku i znojne lato następuje z upałami, burzami i pracą około zboża. Naprzód wyrecytuję wam wiadomości z rubryki gospodarskiéj a późniéj pogawędzimy o tém i owém.

Południową Ukrainę nawiedziła w roku przeszłym szarańcza, złożyła tu nasiona, zjadła nam oziminę i na wiosnę liczném nas obdarzyła potomstwem. Oto już półtora miesiąca jak zajmujemy się niszczeniem tego owadu. Póki to licho było drobne, wyniszczanie szło dobrze, i bez szkód z naszéj strony; lecz na początku Czerwca szarańcza już urosła i zaczęła nawzajem odpłacać nam niszczeniem zboża. Ktoby z podróżnych jechał w obecnym czasie przez Ukrainę, widziałby wszędzie słomę rozrzuconą kupami na polu i przy niéj mnóstwo ludzi, zapalających ją i obchodzących jakby święto *kupały*. Jakiś turysta zagraniczny mógłby wziąść ztąd assumpt do opisania malowniczych obrządków ludowych, gdy tymczasem jest to po prostu środek praktykowany u nas powszechnie na wyniszczenie szarańczy. Miljony tego owadu giną u nas codziennie na słomianych stosach, ale mamy do czynienia z nieprzyjacielem tak licznym, iż walka trwa już trzy tygodnie, a ogromne jeszcze massy zostają nie wyniszczone. Kopiemy rowy, otaczamy je ludźmi w ścieśnionym szeregu i miotłami spędzamy szarańczę do tych rowów; następnie pokrywamy je słomą, tę zapalamy i wnetże zasypujemy pogorzelców ziemią. Żeby szarańczę tak energicznie niszczono wszędzie jak to ma miejsce u nas, niewątpliwie zniszczylibyśmy ją przynajmniéj do tego stopnia, iżby szkody wyrządzone były nie wielkie; lecz obok nas leżą chersońskie stepy, gdzie obszary duże, a ludności mało. Tam może się ona wylęgnąć i przylecić do nas. Co będzie? obaczymy.

Zboża mamy piękne, buraki takoż, pomimo rozmaitych klęsk trapiących ustawicznie rolnika. Szarańcza, chrząszczyki, gradobicia, niszczyły je w rozmaitym sposobie; ale Bóg łaskaw, zostawia nam jeszcze cząstkę i nadzieję na plon jaki-taki. Otóż i wszystko z rubryki gospodarskiéj. O czémże teraz? Piszę ten list z Kijowa; zdawałoby się, że mam pisać o czém; ale i miasto bywa często ogołocone z nowin. Kijów obecnie nie wiele nastręcza przedmiotów do opisów. Mieszkańcy miasta uciekają z niego podczas lata na wille, kryją się gdzieś w cieniu drzew, karmią się świeżém wiejskiém powietrzem i piją serwatkę. Więc ruch nie wielki; nędzny tutejszy teatrzyk zaledwie daje znaki życia; czasem zabrzmi orkiestra w ogrodzie publicznym i wędrujący niemiec puści kilkanaście szmermeli..... Studenci i uczniowie w brykach, nejtyczankach, na *perekładnych*, zmykają codnia na prowincję korzystać z wakacji, a biedny procesowicz aż stęka, aż wzdycha, a chudnie i poziewa.

Księgarnie tutejsze: Glücksberga i Zawadzkiego zaopatrzone są we wszystkie nowości literackie co się ukazały ostatniemi czasy w Warszawie i Wilnie. Jest już trzeci tom *Listów Kremera*, są dwa poemata Syrokomli: »Hrabia na Wątorach« i »Wielki Czwartek« są wreszcie dwa tomiki »Opowiadań i Krajobrazów« niżéj podpisanego. Z prac tutejszych ukazał się obrazek p. Andrzeja Janowicza p. t. »Szuler,« powiastka podolsko-bessarabska w jednym małym tomiku z mnóstwem drukarskich błędów, za które obowiązani jesteśmy troskliwéj korrekcie drukarni Hammerschmidta.

Nie tu jest miejsce oceniać krytycznie dzieła takiéj wartości jak Listy Kremera, jak poemata Syrokomli. Powiemy więc tylko, iż te piękne utwory, wielce są u nas cenione. Obadwaj ci pisarze są tu kochani i uwielbiani powszechnie, a odbyt na ich dzieła ogromny. *Tadeusz Padalica.*

---

z Tywrowa nad Bohem 1 Czerwca 1856 r.

O Leonardzie Straszyńskim malarzu. — Galerja p. Marcellego Żurawskiego w Iwankowcach. Nadgrobek Jaroszyńskich w Tywrowie przez Teneraniego. — O archiwach prowincjonalnych, zasławskiém, tulczyńskiém i wiśniowieckiem.— Bogate u nich materjały. Inne archiwa mniejsze, np. tywrowskie Jaroszyńskich.

Bogaci jesteśmy w pisarzy pierwszego rzędu, prowincje nasze jaśnieją wieszczami, których pieśni lecąc z naszych mogił i stepów, wzdłuż i szerz przebiegają kraj cały, mimo tylu ludzi natchnienia, bujnéj wyobraźni i świeżéj fantazji, ubodzyśmy jednak w dziedzinie sztuk pięknych. Malarstwo nielicząc podrzędnych talentów i poczynających, ma u nas jednego tylko godnego przeedstawiciela w p. Leonardzie Straszyńskim. Wprawdzie wysoki jego talent w koncepcji i wykończeniu za wielu starczy, jednak ta chlubna jednostka jest oczywistym dowodem nierozwiniętego jeszcze u nas pojęcia i zamiłowania w téj gałęzi sztuki. Najgłówniejszą przyczyną powolnego postępu u nas w malarstwie, jest brak wzorów; gdzie niegdzie w możniejszych domach rozrzucone dzieła wielkich mistrzów, są niedostępne dla kształcących się malarzy, publicznych galerji nie mamy żadnych, a prywatną tylko jedna nazwać się może w Iwankowcach u p. Marcellego Żurawskiego, który od lat wielu nie żałując starań i kosztów, wzbogaca swoją galerję dziełami dawnéj i nowéj włoskiéj szkoły. Wielka szkoda że choć jeden z salonów w galerji p. Żurawskiego nie jest osobno poświęcony dla dzieł li tylko naszych rodaków malarzy, dziś już myśl ta chwalebna i zachęcająca nasze talenta, dałaby się wykonać i nawet tworzyłaby w galerji ciekawą różnicę maniery i obrobienia utworów naszych z zagranicznemi.

Gdy u nas malarz z trudnością może podsycić ducha wzorami wielkich mistrzów, szczuplejsze jeszcze rzeźbiarz znajdzie tu dla siebie studja. Kilka dobrych popiersi i małych statuetek w domach obywatelskich, kilka posągów z Włoch sprowadzonych u p. Leopolda Abramowicza w Wołodarce, nagrobek u p. Kamilla Piotrowskiego pod Cudnowem, żony jego, wykonany przez Thorwaldsena, złożony z gruppy trzech osób, rozrzucone gdzie niegdzie po kościołach nadgrobki odeskiego rzeźbiarza, stanowią całe bogactwo rzeźbiarskie naszych prowincji. Przy tak nielicznym zbiorze wzbogaciły się okolice nasze, przecudownym posągiem Teneraniego wartującym do 10,000 r. sr. W bieżącym roku w kościele parafjalnym Tywrowskim niegdyś klasztorze ks. Dominikanów, wzniesiony został pomnik sprowadzony z Włoch przez dziedzica Tywrowa p. Henryka Jaroszyńskiego, na uczczenie zwłok jego rodziców spoczywających w familijnym grobie téj świątyni. Cały jest z marmuru. Na trzech gzymsach wznosi się wielki sarkofag z rzeźbami, na nim od przodu po obu stronach zwykłego napisu nagrobku, umieszczone są popiersia w płaskorzeźbach, zmarłych Czesława i Ewy z Kamieńskich Jaroszyńskich, ta część oprócz popiersi, wykonana z szarego marmuru. Na sarkofagu z czystego białego marmuru, na trzech stopniach artysta umieścił siedzącego anioła śmierci, w prześlicznie udrapowanéj szacie, jedna ręka spoczywa na kolanie, pod którą leży księga żywota, w drugiéj trzyma trąbę na odgłos któréj mają powstać koście spoczywająch w grobie, twarz pełna anielskiego wyrazu wiary i pokoju, głowa ze spadającemi do ramion zwojami włosów, na barkach rozwinięte skrzydła spływające końcami piór do dołu. Cały nagrobek ma przeszło sześć łokci wysokości. Dłuto Teneraniego znane chlubnie w całéj Europie i w tym posągu odpowiada wszelkim wymaganiom sztuki.

Każdy dziś czuje potrzebę szukania nowych źródeł dziejowych, zapoznania się bliższego z czynami nie tylko wielkich bohaterów, ale wniknienia w życie szlacheckie, które w żadnym narodzie nie wywierało potężniejszego wpływu jak u nas na sprawy krajowe. Zatem archiwa szlacheckie stanowią równie bogatą kopalnię jak i archiwa magnatów, a mimo pracowitych poszukiwań, jeszcze wielkie skarby w ukryciu butwieją. Wołyń i Podole dostarczyćby mogły wiele szczegółów do historji, wspomnę tylko z bogatszych o trzech archiwach: w Zasławiu Sanguszków, w Tulczynie Potockich, w Wiszniowcu Mniszchów.

Pierwsze, lepiéj mi znane przedstawia ciąg wypadków od połączenia Litwy z Polską, aż do naszych czasów. Nadania, przywileje, dyplomata, dzieła, procesy, korespondencje królów, zachowane w całości i dobrym porządku, byłyby źródłem obfitém, gdyby te szacowne pamiątki zostawały pod rządem zdolnego archiwisty. — Najbogatszą tam w pamiątki jest epoka Zygmuntowska, a mianowicie panowanie Zygmunta Augusta. Młody bohater ks. Roman Sanguszko hetman, bawiący długo na dworze króla, będący pod jego opieką, późniéj zwycięzca pod Czasnikiem, Ułą i Hu-

---

I Syn posłuszny téj Ojca woli,
  Wie, że dlań tryumf jest wstępem mąk.
I nie nad sobą — o! lecz Go boli
Grzech podżegaczy zdrad i swawoli,
  Z których ma umrzeć namów i rąk.

Albowiem biada! i stokroć biada!
  Kto woli Pańskiéj stawać śmie wbrew.
Kto prawdę Pańską ćmi; — kto przykłada
Serce do zdrady; — lub czyja rada,
  Bliźnich, na bliźnich poduszcza krew!

I stokroć biada szaleńcy! który,
  Jak niegdyś w raju zwodniczy wróg,
W lud prosty w myślach, lecz w sądach skory,
Zamiast miłości, zamiast pokory,
  Tchnie szał swéj pychy. „tyś jako Bóg!"

II.

Jeszcze nie przyszła druga niedziela,
  Jak Pan w Syoński wstąpił swój gród:
Jakiż w nim znowu głos Izraela?
O! nie miłości, o! nie wesela,
  Choć ten sam jeszcze i Pan i lud!

Wiarę zachwiała zdrada Judasza,
  Faryzeuszów zakwitnął siew:
Lud, co tak wielbił, sam się doprasza
O sąd, o wyrok na Messyasza,
  Sam na się Jego przyjmuje krew.

Z uśmiechem wzgardy, Faryzeusze
  W sercu już święcą tryumf swych zdrad.
Piłat gotuje sąd i katusze.
Zwątpienie uczniów owładło dusze,
  I przeciw Bogu jest cały świat.

Bo oto chwila wielkiéj godziny,
  Gdy odkupienia staje się cud.
Syn Boży cierpi za ludzkie syny,
Cierpi przez wszystkich, za wszystkich winy,
  Za króle, mędrce, kapłany, lud.

Ale na niebie anielskie chóry,
  Ale w otchłani piekielny wróg,
Wiedzą że oto kres, poza który,
Stary świat w nowe pójść musi tory,
  Za Panem panów, za sługą sług.

I na niebiosach hymn uwielbienia,
  I wściekłość w głębi piekielnych jam.
Ziemio! ty tylko w mgle zaślepienia,
Chcesz, lecz nie z góry czekasz zbawienia,
  I ufasz tylko w swój rozum sam.

O! i doświadczysz jego roboty,
  Byś sama o nim wydała sąd!
Zbawcę powiedziesz na krzyż Golgoty,
Do pęt swych przydasz piętno sromoty,
  I prawdę w głębszy odepchniesz błąd.

Aż przyjdzie ciemność, co cię przelęknie,
  Budząc żal żalów, i skruchę skruch.
Aż samolubstwo w łzach swych rozmięknie,
Aż pycha myśli pod krzyżem klęknie,
  I wtedy z krzyża zaświeci duch.

I co dożyją, będą widzieli
  Cuda dzieł Pańskich, i Pańskich dróg.
I czemu hardzi wierzyć nie chcieli,
Sercom skruszonym, rzekną anieli:
  „Swiat zbawia tylko, nie lud, lecz Bóg."

DODATEK

maniem, wjeżdżający z tryumfem w czasie sejmu do Lublina, na którego spotkanie wychodzi król z całym senatem i posłami, aby uczcić i powitać zwycięzcę, ta jedna olbrzymia postać z iluż ciekawemi szczegółami zaznajomić nas może, zwłaszcza iż w témże archiwum znajduje się bardzo liczna korespondencja jego z królem Zygmuntem Augustem.

Archiwum Tulczynieckie, znane mi tylko z opowiadań zwiedzających. Żaden ród w Polsce nie mieści w sobie tak licznego szeregu dygnitarzy jak ród Potockich. Od dawna rozgałęziona ta rodzina, potężna wpływem i dostatkiem, zawsze zajmowała pierwsze posady. Hetmaniła w bojach, zasiadała w senatorskich, na biskupich i prymasowskich tronach. Przodkowała niegdyś w każdéj gałęzi zarządu krajowego, w dobrych i złych chwilach życia narodu zawsze była na widowni, nie dziw więc że archiwum takiej rodziny jest składem ważnych pamiątek. Ale dla czego do téj pory te skarby strzeżone, zamknięte jak starożytne mumje, nie okazały się światu? możeby ktoś tchnął na nie życiem i zapewnił im byt nieśmiertelny w krainie dziejowéj. Mamy nadzieję że pan Franciszek Kowalski, będący dziś na czele archiwum Tulczynieckiego, skorzysta z kilkoletniego zarządu i przysłuży się publiczności bogatemi materjałami wydobytemi z téj wielkiéj kopalni. Archiwum w Wiszniowcu, mieszczące dzieje dwóch potężnych rodzin Wiszniowieckich i Mniszchów, hermetyczniéj jeszcze od innych jest zamknięte. Znałem ojca dzisiejszych dziedziców, zamiłowanego w starożytnych i narodowych pamiątkach, wzbogacał i ciągle je porządkował. Jako człek światły czuł potrzebę ich ogłoszenia, lecz śmierć przerwała szlachetne przedsiewzięcie. Dziś nie wiem o losach tego archiwum.

Ileż znalazłoby się jeszcze zródeł historycznych w archiwach Lubomirskich, Chodkiewiczów, Tarnowskich, Jabłonowskich i tylu innych, czas zbudzić się z letargu i otrząść się z tego skąpstwa duchowego. Jakie kto może niech znosi materjały, aby mógł się wznieść trwały i godny pomnik dziewięciowiekowego naszego bytu. Czas nagli, gdy kilka prawdziwych talentów przekonało nas, iż historję naszą, jak ją pojmujemy mieć możemy. Dwóch spółczesnych dziś pisarzy śmiało pochwycić może rylec historyczny, oba już dali dowody, iż dla wzroku ich ducha nie ma zagrobowéj ciemności, umieją patrzyć w przeszłość, rozjaśnić i powołać ją na nowo do życia. Próby okazały wysoki talent, rokujący, iż całą naszą przeszłość mogą ująć w jeden żywy, olbrzymi obraz historyczny. Wspomnieliśmy o archiwach najmożniejszych rodzin, a ileż bogactw znaleść w archiwach karmazynowéj szlachty zaludniającéj Wołyń i Podole. Temi czasy zdarzyło mi się zajrzyć do archiwum Tywrowskiego należącego do rodziny Jaroszyńskich. W połowie jest dopiero uporządkowane, a już wiele ciekawych szczegółów wynaleść można. W niem są nadania królewskie począwszy od Jana Kazimierza, listy Augusta III i Stanisława Augusta, przywileje na włości, a że dobra Tywrowskie zwiększały sie różnemi nabyciami, przeto dokumenta różnych szlacheckich rodzin w nim się przechowują, mogące dziś służyć do dowodów ich rodowitosci. Są tu ciekawe processa, z zbrojnemi zajazdami, napady na zamki i ich obrony, skargi o takowe wiolencje które tak cechują panowanie Augusta IIIgo. Wszędzie żywy ślad tego dziwnego usposobienia ducha ówczesnéj szlachty, drażliwéj hałaśliwej i pobożnéj, łatwéj do urazy i bójki, a potem bratersko godzącéj się i pokutującéj, stawiającéj świątynie pańskie z bogatemi uposażeniami, piszącéj testamenta w skrusze żałującego grzesznika, błagając o modlitwy, obowiązując sukcesorów o kilka tysięcy mszy za ich duszę. Wszystko to w tem archiwum znaleść można. Takowa sprawa o wiolencje i zajazdy zbrojne na zamki jest tu między p. Zacharjaszem Jaroszyńskim podstolim Winnickim, pisarzem grodzkim Kijowskim, który i na sejmach posłował, a p. Michałem Karetyńskim chorążym Bracławskim, partji ukraińskiéj, wojsk koronnych jeneralnym regimentarzem. Z nabyciem dóbr Nowokonstantynowskich wpłynęły do archiwum Tywrowskiego znaczna część papierów Czartory skich, Cetnerów i wielu innych rodzin. Gdy się lepiéj obeznam z tym zbiorem różnorodnych dokumentów, gdy coś ciekawego wygrzebię, niezaniedbam przesłać do waszego pisma. *M. J.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 9 Lipca. J. K. W. książe i księżna pruscy jutro tu są oczekiwani. W Dower mają przenocować, i poseł pruski hrabia Bernstorf dziś jeszcze tam na ich spotkanie wyjeźdża.— Dwór tutejszy w dniu 15 b. m. opuści Londyn.

Paryż 9 Lipca. (Z rana). Dzisiejszy *Moniteur* mówi: Niektóre dzienniki kilkakrotnie puszczały w obieg wiadomość, że Jego Cesar. Mość uda się do Arenemberg i Bregnitz, dla zjechania się z Cesarzem austrjackim. Wiadomość ta zupełnie jest bezzasadną.

Minister oświecenia pan Fortoul, umarł w skutku apoplexji w Ems.

Senat wczoraj jednogłośnie zatwierdził propozycję w przedmiocie rejencji.

Wiesbaden (Nassau) 7 Lipca. W téj chwili otrzymaliśmy smutną wiadomość, że J. Wys. Księżna Paulina po długich cierpieniach zakończyła doczesne życie.

Konstantynopol 6 Lipca. W dniu wczorajszym ewakuacja Krymu została zupełnie ukończoną. Marszałek Pelissier wsiadł na statek *Roland*, a paropływ *Bretagne* z ostatnim oddziałem wojska francuzkiego, przybędzie jutro do Konstantynopola.

Turyn 5 Lipca. Dzienniki tutejsze donoszą, że gabinet neapolitański w nocie do gabinetu angielskiego, oświadczył, że inne mocarstwa nie mają żadnego prawa mięszania się w sprawy wewnętrzne Neapolu. (*Pr. St. Anz.*)

A M E R Y K A.

New-York 25 Czerwca Dotychczas wystąpili w zawody następujący kandydaci do prezydentostwa. James Buchanan z Pensylwanji, kandydat demokratów; John E. Fremont z Kalifornji, reprezentant stronnictwa republikańskiego; Mellard Fillmore z New-York; R. S. Banks (młodszy) z Massachusets, i R. F. Sulkten z New-Yersey, kandydaci trzech rozmaitych odcieni knownotingów, i Gerrit Smith z New-York. kandydat abolicjonistów.

W senacie w Washington pan Clayton miał mowę, w któréj lordowi Clarendon wyrzucał, że w parlamencie angielskim przekręcił myśli jego i wyrażenia. Jenerał Cass mówił o tym samym przedmiocie, a senator Towes objawil życzenie i nadzieję zakończenia kwestji Ameryki centralnéj za pomocą sądu polubownego. Prócz tego przedstawił nowy projekt przywrócenia spokojności w Kansas. Radził on przedsięwziąć tam spis ludności, wygotować listę mających prawo głosowania i mianować deputowanych do komisji któraby ułożyła konstytucję. Po dopełnieniu tego radził jak najprędzéj przyjąć Kansas jako stan do Związku. Geyer podał bil mający na celu przedsięwzięcie środków zapewnienia sumiennego wykonania aktu Kansas-Nebraska.

Poseł nowego rządu w Nicaragua, ksiądz Vigil, opuścił Washington wracając do swego kraju. Północny klimat okazał się niekorzystnym dla jego zdrowia. Jenerał Garsden przywiózł do Washingtonu niedawno zawarty traktat z Mexykiem.

Dzienniki ogłaszają list p. Buchanan, zawierający jego polityczne wyznanie wiary, z powodu wybrania go na kandydata do prezydentostwa. Najprzód oświadcza on się za najzupełniejszą wolnością sumienia i przeciw wszelkiéj nietolerancji religijnéj. Chwali nowe prawo zostawujące każdemu territorjum wolność zdecydowania się na utrzymywanie lub zniesienie niewolnictwa i spodziewa się, że wkrótce ta kwestja przestanie być powodem niezgody między stanami, co uważa za największe szczęście tak dla całéj Rzeczypospolitéj, jak dla pojedynczych stanów, bo stan dotychczasowy zmniejszył uszanowanie obcych narodów dla unji, która zdawała się co chwila być blizką rozprzężenia się.

Co do polityki zagraniczněj, p. Buchanan tłómaczy się, że nie może wdawać się w rozbiór szczegółów i tylko podaje jako główną zasadę, być najściśléj sprawiedliwym względem każdego obcego narodu i tego samego wzajemnie od nich wymagać. W końcu dodaje:

„Jeślibym został wyznaczony na krzesło prezydentowskie, starałbym się wszelkiemi siłami żyć w pokoju i przyjaźni ze wszystkiemi narodami, ponieważ uważam to za najwyższy cel naszéj polityki i naszą nakazującą powinność. Ale z drugiéj strony nigdy nie zapomnę, że jeśliby wypadła tego potrzeba, czego na teraz nie obawiam się wcale, należy za jaką bądź cenę i bez względu na wszelkie niebezpieczeństwo, utrzymać nasze prawa i honor narodowy.“

— *New-York Herald* ogłasza prywatny list z Grenady w państwie Nicaragua, według którego rząd w Costa-Rica uznał prezydenta Rivas i jenerała Walker w Nicaragua i oświadczył gotowość zapłacenia kosztów wojennych. Do New-Orleans nadeszła wiadomość, że wojsko z Guatemala, liczące 2000 ludzi, otrzymało rozkaz napadnięcia na Nicaragua.

Z Watpole w Kansas donoszą, że pułkownik Summer blokuje drogę prowadzącą do Kalifornji i Santa Fe i wszystkie drogi w Kansas, i że Bafudas, Jonasa, Shely i wszystkich znaczniejszych emigrantów, którzy chcieli osiedlić się spokojnie w Kansas, wygnał z tego territorjum.

(*Preussischer St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 7 Lipca. Królowa, książe Albert i książe Walji, odwidzili wczoraj hrabinę Neuilly w Claremont.

— Z raportu o podatku dochodowym dowiadujemy się, że w Anglji znajduje się 41 osób posiadających przeszło 50,000 fst. (300,000 rub. sr.) dochodu. (*Preussischer St. Anzeiger*).

— *Morning Post* którego podwójne stosunki z gabinetem angielskim i ambasadą francuzką w Londynie są wiadome, zawiera jeden z tych artykułów zagadkowych, w których jest tak zręczny, a który mógłby sprawić pewne wrażenie, gdyby nie znano częstych odwołań i niestałości opinji dziennika o którym mówimy. Tak jak jest obecnie, artykuł ten wzbudza tylko zajęcie ciekawości. Każdy pyta się jaka była myśl tego kto go napisał lub podał do niego materjał.

Wystąpiwszy z wielką pochwałą przymierza anglo-francuzkiego, na którem polega odpowiedzialność pokoju. *Morning Post* oświadcza, że szczególnie idzie o ocalenie Grecji i wdanie się we Włoszech »pomiędzy nieszczęśliwych Włochów i rządy które ich prześladują.« Mniejsza już o Turcję i Grecję; ale co do Włoch, *Morning Post* źle się wybrał z chęcią zajęcia się interesami półwyspu, z Francją przeciw Austrji, wtenczas kiedy zbliżenie się między temi dwoma mocarstwami, okazuje się wyraźniejszem i silniejszem niż kiedykolwiek.

Dwa inne punkta artykułu *Morning Post* nie mniéj są zadziwiające. Najprzód przystąpienie bardzo wyraźne i ogólne do doktryny interwencji, przeciw któréj Anglja zawsze się oświadczała, a następnie życzenie, aby dla zapewnienia skuteczniejszéj działalności rządu, »polityka zagraniczna została usuniętą z pod decyzji Izby gmin.« Wątpimy żeby to założenie spotkało licznych stronników w Anglji.

— Czytamy w *Globe:*

Gentleman, którego przybycie do przedpokoju Jéj Kr. Mości w kostiumie którego szambelan nie mógł upoważnić do przedstawienia Królowéj, tak z naszéj strony jak ze strony innych dzienników, wywołał uwagi, wyrażone w sposób który jak się zdaje był mu nieprzyjemnym. Przysłał on nam wczoraj list w tym przedmiocie, nie uważając na to żeśmy już zamiescili w naszych kolumnach zadowalające objaśnienia, które go najzupełniéj uniewinniały. Jego pozycja jako profesora w akademji wojskowéj w West-Point, instytucie dobrze uważanym, dostateczną jest rękojmią jego charakteru i stopnia jaki zajmuje w społeczeństwie. Po tym wstępie *Globe* stosownie do życzenia pana D. H. Mahan, zamieszcza ostatnią część jego listu, w któréj tenże usiłuje odeprzeć przypisywaną mu myśl, chęci ubliżenia uszanowaniu winnemu Jéj Kr. Mości. Oświadcza on, że nie żądał przedstawić się Królowéj prosto jak prywatny człowiek. Gdyby miał tę myśl, byłby zasłużył aby mu odmówiono wstępu na pokoje Jéj Kr. Mości, ale ubiór jaki miał na sobie, był jedynym jaki miał prawo nosić z urzędu.

Pan D. Mahan kończy swój list składając w swojem i wszystkich swoich współziomków amerykańskich imieniu, najświetniejszy hołd przymiotom i cnotom Królowéj angielskiéj. (*J. des Deb.*)

A U S T R J A.

Wiedeń 4 Lipca. Żyjemy wpośród ciszy politycznéj jakiéj już dawno nie mieliśmy, jednakże nie brak nam przedmiotów zajęcia. Kwestja włoska ogranicza się dziś na tajemniczéj sprawie Parmy, która sprowadziła na naszą granicę brygadę gotową wystąpić do walki. Przygotowujemy się także do nowéj kampanji dyplomatycznéj, w księz-

twach, i nasz pełnomocnik w komisji reorganizacyjnéj baron Koller, lada dzień wyjeżdża do Bukaresztu. Daléj następuje nieprzyjemna sprawa księztw niemieckich Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga, których sprawą dzienniki nasze zajęły się z niezwykłym zapałem.

Widocznie Austrja nie może dać się wyprzedzić Prussom w wzięciu się do obrony interesów niemieckich; byłoby to zaparciem się zasad w imieniu których interwenjowaliśmy na Wschodzie. Rząd nasz jednak który w roku 1819 ujął się za stroną Danji przeciw nieco nadto pochłaniajacym chętkom Niemiec północnych, potrafi odezwać się bez obrażenia drażliwości mniéj lub więcéj słusznych.

Pożądanem byłoby żeby dwa wielkie dwory postępowały zgodnie w téj kwestji, która w wysokim stopniu podnieca opinję publiczną w Niemczech i żeby nie przedstawiły nam nowego widowiska rywalizacji, któréby tylko mogło zneutralizować dobre zamiary i wzniecić opór. Przeszłość ma nauki których nie można zapomnieć lub zaprzéć się.

— Ludność nasza oczekuje co chwila strzału działowego który ma nam donieść o szczęśliwym wypadku dynastyjnym którego wszyscy pragniemy.

Zapowiadają nam ogłoszenie prawa tyczącego się praw cywilnych i politycznych żydów. Przesadne nadzieje jakim wyznawcy mojżeszowi oddawali się od niejakiego czasu co do zupełnéj swojéj emancypacji, zredukowane zostały do daleko skromniejszych wymiarów.

Postanowienie cesarskie otworzyło im zawód profesji przemysłowych, ale urzędy publiczne zostają dla nich zamknięte. Nie zdaje się także, żeby im dozwolono nabywania nieruchomości, wyjąwszy własności służących do exploatacji przemysłowych.

Przewidywanie tego zarządzenia zniweczyło już w samym zarodzie projekt towarzystwa kapitalistów starozakonnych, którzy zamierzali kupić *en masse* przedmieście Weisgaerber, które chociaż bardzo szczęśliwie położone, poprzerzynane jest uliczkami ciemnemi i krętemi. Zamierzano zwalić to wszystko i odbudować według wspaniałego planu, cały nowy cyrkuł.

— Król Otto przedłużył swój pobyt w Wiedniu. Prasa austrjacka zachowuje dyskretne milczenie względem natury rozmów, jakie mają miejsce między królem greckim i ministrami austrjackiemi i obcemi, którzy mieli zaszczyt być przyjętemi u J. K. Mości. (*Le Nord*)

— Skład rady administracyjnéj galicyjskiéj kolei żelaznéj jest następujący: Obywatele galicyjscy, a na ich czele książe Sapieha mają 8 głosów, zakład kredytowy (pp. Höfken i Westenholz) 2 głosy, kolej północna (pp. dr. Zelinka i Stummer) 2 głosy, obcy bankierowie także 2 głosy, a głos 15ty ma p. Maurycy Haber. (*Gazeta Lwow.*)

— *Schw. Merk.* donosi z Wiednia, że baron Sina (syn zmarłego niedawno bankiera i konsula greckiego) miał posłuchanie u króla Ottona i przy téj sposobności prosił króla, aby dozwolonem mu było darować skarbowi greckiemu miljon złr. Rzeczywiście prośbie téj król nie odmówił. Motywując tę swoję prośbę baron Sina nadmienił, iż ojciec jego zawsze pragnął ojczyznie dawnéj swojéj (familja Sina jest grecka) dać dowód swego przywiązania, lecz ponieważ śmierć przeszkodziła mu wykonać to, przeto syn pragnie wolę ojca wypełnić tym sposobem, iż na wspacie skarbu greckiego przeznacza miljon złr. Baron Szymon Sina otrzymał po ojcu urząd konsula greckiego w Wiedniu. (*Czas*)

F R A N C J A.

Paryż 4 Lipca. Nie można już wątpić o ważnym fakcie zjazdu Cesarza austrjackiego z Cesarzem francuzkim. Zaledwie wróciwszy z Marsylji, dokąd towarzyszył kardynałowi Patrizzi, pan Baciochi wyjechał znowu wczoraj aby przygotować mieszkanie dla Cesarza w Bregentz, w Tyrolu, mieście stanowczo wybranem do téj konferencji. Prawdopodobnem jest że pobyt Cesarza w Plombières będzie bardzo skrócony, ponieważ J. C. Mość nie będzie mógł oddalonym być od stolicy więcéj jak przez 25 dni lub miesiąc, i ponieważ zamierza zwidzić, dziś jako potężny monarcha, miejsce, gdzie był wychowany na wygnaniu, to jest zamek Arenemberg.

Wiele osób spekulowało, jak się zdaje, na odosobnienie Cesarza w Plombières, żeby go zająć swojemi prywatnemi interesami, lub przesłać mu prośby wszelkiego rodzaju. Ale zawiodły się niezmiernie, ponieważ Cesarz niezajmuje się tam żadnemi prywatnemi interesami, i całkiem oddaje się staraniu o swoje zdrowie, które nie mało musiało doznać wpływu, z udziału, jaki Ludwik Napoleon wziął w fazie historycznéj, przez którą przeszliśmy, i która tak była obfitą w wypadki.

Mówiono o nadzwyczajnych posiedzeniach Ciała prawodawczego, które miałoby być zwołane dla upoważnienia nowéj pożyczki 300 milj., przeznaczonéj na zapłacenie reszty wydatków wojennych. Potwierdza się obecnie że bez téj pożyczki a zatém i bez nadzwyczajnych posiedzeń prawodawczych, będziemy się mogli obejść.

— Cesarz Napoleon zamówił u rozmaitych znakomitych artystów kilka obrazów, dla zachowania pamięci wielkich wypadków ostatniego czasu, jako to: zdobycia Sebastopola, podpisania traktatu paryzkiego, powrotu armji Krymskiéj do Paryża, chrztu następcy tronu i t. d.

— Raport o uchwale senatu w przedmiocie rejencji, został przedstawiony senatowi przez hr. Portalis na sobotniém posiedzeniu. Wykład motywów téj uchwały, jak sobie przypominamy, nie bardzo był przychylny — naturalnie jako ogólne uwagi — książętom rodziny cesarskiéj, usuniętym od rejencji z powodu przypuszczeń przywłaszczenia tronu. Jednakże według brzmienia projektu, książęta ci z prawa należyć będą do rady rejencyjnéj. Zdaje się, że raport p. Portalis, zwiększając jeszcze obawy wyrażone w wykładzie motywów, odmawia książętom i tego prawa i żąda aby nie należeli do rejencji, tylko w razie gdy któryż z nich będzie specjalnie wskazanym do tego przez Cesarza.

— *Oestr. Corresp.* otrzymała z Paryża następujące wiadomości, zgadzające się z temi, jakie nam przed kilku dniami przesłał jeden z naszych korrespondentów:

„Utrzymują w sferach wyższego duchowieństwa, że Cesarz Napoleon korzystając z pobytu w Paryżu kardynała Patrizi legata Papiezkiego, negocjował wprost z nim względem kwestji koronacji J. C. Mości, mającéj być osobiście przez Papieża dopełnioną. Z pewnych wyrażeń kardynała zdaje się wypływać, że przyrzekł Cesarzowi, popierać szczerze i silnie projekt podróży Jego Świętobliwości do Paryża, tém bardziéj, że całe duchowieństwo francuzkie składa w tym duchu prośby swoje u stóp Jego Świętobliwości przez usta legata."

Zapewniają zresztą z najlepszego źródła, że ten przedmiot nie był traktowany drogą dyplomatyczną, to jest urzędową, ani bezpośrednio ani pośrednio między dworem w Tuilleries i Stolicą Apostolską, ale że negocjacje ciągle zachowywały charakter ściśle poufny, bo główne role mieli kardynałowie francuzcy, a dyplomacj pozostawali w cieniu. Nadając tym sposobem téj kwestji obrót więcéj religijny, powiększono prawdopodobieństwo uzyskania w łonie świętego kolegjum żądanego upoważnienia. (*Ind. Belge*).

Paryż 7 Lipca. Jutro z porządku przedmiotów, przypadają w senacie rozprawy nad projektem uchwały w przedmiocie rejencji. Z zadowolenia, z jakiem przyjęto odczytany już raport hr. Portalis, wnosić można prawie jednogłośne przyjęcie uchwały.

— Według algierskiego dziennika *Akhbar*, położenie linji telegraficznéj podmorskiéj, mającéj łączyć Algierją z Sardynją, zostanie w połowie lipca najniezawodniéj dopełnione.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 2 Lipca. Odkryto tu spisek, którego celem było wywołanie najniebezpieczniejszych zaburzeń. Wypadki w Valladolid, miały się na wielką skalę powtórzyć w stolicy. Minister wojny przesłał dziś wszystkim jeneral-kapitanom i komendantóm wojennym, stanowcze rozkazy, względem najspieszniejszego przytłumienia zawichrzeń. Miasto i prowincja Toledo, zostały ogłoszone w stanie oblężenia.

W Sevilli wybuchła cholera. Zawichrzenia jakie w tém mieście miały miejsce, spowodowane były przez bójkę, powstałą między tamtejszemi cyganami i gminą ludu. 7 do 8 ludzi poległo w téj bójce, a około 18 jest ranionych.

W wielu punktach Hiszpanji lud okazuje się stanowczo nieprzyjaznym zakładowi kolei żelaznych. Wielu inżynierów zajmujących się robotami tego rodzaju, doznało ciężkich pokrzywdzeń.
(*Preussischer St. Anzeiger*).

P R U S S Y.

Berlin 4 Lipca. Rząd duński zaprotestował przeciw notom Prus i Austrji, w przedmiocie Księztw, oświadczając, iż widzi się zmuszonym zaprzeczyć rządom niemieckim prawa mięszania się w sprawy wewnętrzne Danji. Austrja odpowiedziała już na protestację drugą notą, w któréj oswiadcza, że jedynie dopełnia swojego obowiązku jako członek Związku niemieckiego, stając w obronie praw krajów niemieckich. Rząd pruski nie uczynił jeszcze dotychczas nowych kroków w téj sprawie.

— Minister oświecenia publicznego p. Raumer, wyłączył ucznów wyznania mojżeszowego od udziału we wszelkich funduszach publicznych, wsparcia i utrzymania dla uczniów. Przesłał on w tym przedmiocie wszystkim uniwersytetom pruskim cyrkularz, w którym mówi, że fundusze te ustanowione zostały jedynie dla uczniów chrześcjańskich. To rozporządzenie sprawiło tu głębokie wrażenie. Uniwersytet podzielił się z tego powodu na dwa przeciwne obozy. Sławny operator Jungken, profesor fakultetu medycznego, i znakomity filolog Bankh, zaprotestowali wspólnie z kilku innemi profesorami, przeciw temu aktowi nietolerancji.
(*Journal des Débats*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

Jassy 18 Czerwca. Dziennik urzędowy mołdawski ogłasza nowe prawo o prassie.

— W dniu 24 czerwca upłynął termin władzy dotychczasowych hospodarów. Książe Ghika stoi na czele agitacji na korzyść połączenia Księztw w jedno. (*Pr. St. Anz.*)

W Ł O C H Y.

— *Univers* ogłosił brewe, wydane przez Papieża do biskupów Cesarstwa austrjackiego, zgromadzonych na synod narodowy. Dokument ten zawierający tylko upomnienia charakteru czysto religijnego, nie rzuca żadnego światła na zamiary dworu rzymskiego w przedmiocie drażliwych kwestji, w których interesa duchowieństwa i władzy cywilnéj są połączone. Powiedziano tam tylko »że trudności względem znaczenia niektórych artykułów konkordatu, zostaną przez biskupów przedstawione stolicy świętéj, aby ta mogła rozwiązać je odpowiednio, po porozumieniu się z Cesarzem.«

— Piszą z Genui 2 lipca:

Wiadomości z Parmy są zaspokajające; nieporozumienie władzy wojskowéj austrjackiéj z księżną rejentką, zostało usunięte. Jenerał hr. Crenneville przywrócił dowództwo siły zbrojnéj w Księztwie jenerałowi Crotti, dowódcy wojsk książęcych. Liczni więźnie znajdujący się w fortecy Mantui, zostali oddani władzy parmeńskiéj. Garnizon austrjacki w Placencji został wzmocniony, ale Austrja zajmuje ją na mocy traktatu.

Księżna rejentka odjęła urząd intendenta pałacu i inne godności, hrabiemu Diofobo, księciu Sagano, który był prezesem komisji wojskowéj. To postanowienie powzięte zostało w skutku prywatnéj rozmowy księżnéj rejentki z księciem Sagrano.

— Zmiana gabinetu zdaje się być bliską w Toskanji. Wielki książe znajdując opozycję przeciw swojéj skłonności do konkordatu, w pierwszym ministrze panu Baldasseroni, objawił kilkakrotnie chęć pozbycia się go.

Dwaj ministrowie pp. Lami i Bologna, są stronnikami praw Leopoldyńskich; ci naturalnie usunęliby się razem z p. Baldasseroni. Dwaj inni ministrowie pp. Buonarotti i Landucci, ułożą w takim razie nowy gabinet, bo ci są stronnikami konkordatu. Ale dwaj najznakomitsi członkowie Ciała dyplomatycznego objawili opinję swoich rządów, i są za utrzymaniem kodexu Leopolda I.

Jak to mówiliśmy w poprzednich listach, widzimy tworzące się we Włoszech wszelkiego rodzaju towarzystwa. Stowarzyszenia te często nie mają celu przemysłowego, tylko czysto artystyczny. I tak w Ravennie na pełne zapału wezwanie hrabiego Alexandra Coppi, sekretarza akademji sztuk pięknych, ma się utworzyć towarzystwo poszukiwania licznych starożytności, znajdujących się w ziemi. Ravenna stolica exarchatu i królestwa Gotów, musi mieć wiele tych przedmiotów archeologicznych, mówi hrabia w swojéj odezwie, nieraz już lemiesz wydobył je na wierzch ziemi. (*Le Nord*).

POWSZECHNA WYSTAWA ROLNICZA
W PARYŻU 1856 ROKU
II. (*)
Machiny.

P. Duval, którego artykuł o bydle na wystawie rolniczéj w Paryżu, podaliśmy w treści przed kil-

(*) Patrz Nr. Kroniki 86.

ku dniami, zamieścił obecnie w *Journal des Debats* w dalszym ciągu rozbioru téj wystawy, artykuł o machinach rolniczych, z którego niektóre interesujące szczegóły tu powtórzymy.

Wystawa machin, mówi on, nie mniéj była kompletną jak wystawa bydła, ani mniéj godną zajęcia z powodu rodzaju i ważności osiągnionych postępów.

Ogół składał się z 2,000 około artykułów, których większa część figurowała już na wystawie powszechnéj 1855 r. Obecnie uwolnione od sąsiedztwa rozmaitych interesujących, innego zupełnie rodzaju przedmiotów, zwracały one na siebie większą daleko uwagę. Liczba 2,000 artykułów jest bezwątpienia wysoka, nie przewyższa jednak tego co w Anglji widzieć można na wystawach pojedynczych hrabstw. Wystawników było 463, a pomiędzy niemi jaśniały najpopularniejsze nazwiska w tym przemyśle. Główni fabrykanci Wielkiéj Brytanji odpowiedzieli na wezwanie Francji, między innemi pp. Randsome i Sims, którzy sami tylko z panem Bella, dyrektorem szkoły cesarskiéj w Grignon, otrzymali wielki medal złoty. PP. Croskill, Fowler, Garret, Hornsby, Howard, Clayton, Barret, Dray i wielu innych, których zdanie przysięgłych wynagrodziło za ich ufność w bezstronność współzawodników. Sławny instytut rolniczy w Hohenheim, w państwie wirtemberskiem, podobnyż instytut w Ferrarze, towarzystwa rolnicze holenderskie i dublińskie, przyłączyły się do prywatnych usiłowań swoich współziomków, aby podnieść sławę swojego kraju.

We Francji gorliwość prywatnych interesów odpowiedziała gorliwości administracji i 430 wystawników, z narzędziami, sprzętami i maszynami, w liczbie około 1,500 rozwinęło z najsłuszniejszą dumą cały arsenał naszéj wielkiéj i spokojnéj armji rolniczéj.

Jakież były ogólne cechy i główne nowości wielkiéj wystawy? Co ona pozwala przewidywać i przeczuwać pod względem przyszłych losów rolnictwa? Sprobujemy to wykazać.

Wdanie się pary w dziedzinę rolnictwa, jest najbardziéj uderzającym rysem ostatniéj wystawy. Nie żeby machiny parowe uzyskały już prawo obywatelstwa w wielu folwarkach francuzkich, owszem, wiemy dobrze, że wszędzie stanowią one bardzo rzadki wyjątek. Ale na wystawie było ich ze czterdzieści i widać, że wynalazczy duch mechaników, stara się ile możności rozciągnąć ich zastosowanie do najrozmaitszych użytków, bądź jako siłę na miejscu działającą, bądź jako lokomotywę mogącą poruszać się tam i wtedy, gdzie i kiedy tego potrzeba.

Wiadomo, że w wielu bardzo folwarkach angielskich, maszyna parowa rezyduje stale przy boku pana, jako wierny sługa, zawsze gotów, w dzień i w nocy, w zimie i w lecie, do pełnienia wszelkich obowiązków. Młócić i mléć zboże, siec słomę i paszę wszelkiego rodzaju, gotować karmy dla bydła, pompować i gotować wodę czy to dla gospodarstwa, czy dla zwierząt, a nawet w ostatnich czasach rozlewać w znacznych przestrzeniach i odległościach płynny nawóz na rolę, w sposobie owych ogrodowych sikawek, które za pomocą pompek przytwierdzonych na końcu długich rur skórzanych, polewają ogrody; — wszystkie te obowiązki wymagają stałego ustawienia w sąsiedztwie domu. Obecnie para posłuszna wszelkim rozkazom swego pana, udaje się na każde miejsce, to jest na pola i łąki, aby orać, kopać, radlić, drenować, młócić i wiać zboże, obiecuje nawet w tym roku jeszcze kosić i żąć! To co wczoraj zdawało się czarodziejstwem, dziś jest cudem, jutro będzie rzeczą zupełnie zwyczajną.

Drugim, skromniejszym, ale równie wydatnym charakterem wystawy machin i narzędzi rolniczych, była wyraźna dążność wprowadzenia żelaza w miejsce drzewa, tak jak we wszystkich sztukach mających związek z budownictwem. Rolnictwo angielskie coraz bardziéj wchodzi na tę drogę. Już całe familje narzędzi, między innemi pługów, nie mają w swoim składzie nic prócz żelaza. Cena jest nieco wyższa, ciężar nieco większy, ale jakże te niedogodności opłacane są siłą budowy, trwałością narzędzia, oszczędnością kosztów utrzymania w dobrym stanie! Fabrykacja francuzka poszłaby chętnie za przykładem swoich sąsiadów, gdyby żelazo nie było tak drogie, jak równie chętnie wzięłaby się do użycia pary, gdyby miała tańszy węgiel kamienny. Tymczasem jednak bada ona i rozpatruje troskliwie kształty razem silne, lekkie, i zastosowane do każdego właściwego celu, odznaczające wyroby warsztatów angielskich i używa do nich żelaza ile się tylko da.

Różnica ceny materjałów surowych, nie jest jedyną niedogodnością dla fabryk francuzkich. Zrodzona, a przynajmniéj rozwinięta od niewielu dopiero lat i utworzona na mniejszą daleko skalę niż w Anglji, fabrykacja ta u nas mało posiada tych obszernych zakładów ożywionych wielkiemi kapitałami i zatrudniających setki robotników, między któremi stosowne rozłożenie roboty wprowadziło wielce wyrachowane udoskonalenia. Nakoniec przyznajmy się szczerze; zamiłowanie rutyny i skromny stan majątków rolnych, ograniczają u nas odbyt, a przytem kupujący u nas więcéj się dopytują o nizką cenę niż o dobrą robotę.

Ta nierówność między dwoma narodami, jest trzecim charakterystycznym rysem wystawy, który najbardziéj uwydatnił się przy rozdziale nagród. Z pomiędzy 49 pierwszych nagród, Anglja otrzymała ich 27, Francja 21, Belgja 1.

W całéj masie tak licznych utworów, bardzo mała liczba odznaczała się jakiemi dziwacznemi dążnościami, które nie miały powodzenia. Wiele figurowało już na poprzednich wystawach i uzyskało rozgłośną sławę. Do tych należą: *pługi* Hovarda i Bella, *brony* nazwane norwegskiemi i Valcourta, *wałki* Croskilla, *skaryfikatory* Collemana i Bentala, *extyrpatory* Randsome'a, *motyki* konne Garretta, Smita, Hamoisa, *siewniki* Hornsby'ego i Garetta, *młocarnie* Pinella, Lotza i mnóstwo innych.

Toż samo powiedzieć można o innéj kategorji machin, które bardzo niedawno otrzymały naturalizację w państwie rolniczem, tych które *koszą*, *przetrząsają* i *grabią* siano siłą mechaniczną, zamiast rąk ludzkich. Machina *kosząca* pp. Smith i Thompson i *grabiąca* pp. Marychurch i Howard, obudzały nadzwyczajne uwielbienie; niepodobna bez zdumienia widzieć je przetrząsające i zgrabiające siano z szybkością i zręcznością przewyższającą niezmiernie działanie rąk ludzkich.

Równie dobrze wróżą o żniwiarkach, których próby musiano odłożyć do czasu dojrzałości zbóż. Pozostają jednak jeszcze rozmaite udoskonalenia; rolnicy pragną, aby te udoskonalenia skierowane być mogły ku uproszczeniu i zmniejszeniu objętości. Średnie gospodarstwa, których jest najwięcéj we Francji, obawiają się kłopotów, jakie nieodstępne są od machin wielkich i ciężkich wymiarów, wymagających zręcznych robotników, i przez wielkie skomplikowanie wystawionych na częste zepsucie, które nie łatwo naprawić na wsi, a często zupełnie nie podobna. Wolanoby mniejsze wymiary z mniejszem podobieństwem przypadkowych uszkodzeń, nawet z przypuszczeniem niższych przymiotów i mniejszéj szybkości roboty.

Czy można wpisać roboty rolne za pomocą pary do rzeczywistych zdobyczy naszych czasów. Doświadczenia, które miano czynić z dwoma pługami angielskiemi, nadały niezmierny interes próbom w Villiers. Można już dziś twierdząco odpowiedzieć co do stanowiska technicznego, ale kwestja ekonomiczna pozostaje dotąd nierozstrzygniętą.

Długo powątpiewano o możności zastosowania pary do regularnego tam i napowrót chodu wzdłuż pola, co jest zasadą czynności pługa, i wynalazcy nie ufni w swoje siły, woleli naśladować łatwiejszą czynność rydla i motyki. Było to przedwczesne zwątpienie, jak każde które nie ufa genjuszowi ludzkiemu! Dwa pługi lorda Willoughby i p. Fowler, orały w oczach wszystkich, tak jak pługi ciągnione przez woły lub konie. Po tém doświadczeniu, oranie za pomocą pary może być już uznane za zupełną rzeczywistość. Niezaprzeczoną wyższość przyznano przyrządowi p. Fowler, który na raz kraje proste, szerokie i głębokie cztery skiby.

Ale czy oranie parą jest korzystne? Czy zwierzęca siła nie dałaby tych samych rezultatów z mniejszym kosztem? Co do tego punktu powszechne uczucie nie było wcale przychylne parze. — Każdy radząc się własnego położenia, uznawał, że w jego kraju drogi są niedość szerokie, pola zbyt małe, gleby nie wielki przedstawiające opór, robotnicy zbyt niezręczni i zbyt kosztowni. Na rzut oka każdy oceniał ogromny wydatek na paliwo, ogromną siłę, którą zmarnować trzeba na utwierdzenie machiny parowéj i bloków do ciągnienia pługów. Głębokość skib zadowalająca jak na orkę końmi lub wołmi, nie zdawała się odpowiednią użytéj sile i cały apparat uznano za bardzo uciążliwego gościa na folwarku, zabierającego za wiele miejsca w domu i trudnego do manewrowania na drogach i na polu.

Ale główną kwestją było tu, czy oranie za pomocą pary jest możliwe lub nie? Wynalazcy odpowiedzieli: *tak*, i dowiedli tego czynem. Pozostaje teraz nowy szereg poszukiwań i ulepszeń, aby tę pracę uczynić odpowiednią wymaganiom ekonomicznym. Spuśćmy się na gienjusz ludzki i nie odrzucajmy zbyt skoro tych pierwszych kroków tak nowego rodzaju i tak nie obliczonych skutków. Wszakże niedawno jeszcze żagiel naśmiewał się z pary. (*d. c. n.*)

POGADANKI

o krajowém żelazie i stali,

przez *Hieronima Łabęckiego.*

III. (*)

SIERPY i KOSY. — KOSARNIE DAWNE.

Krajowém tedy żelazem, ziemianin pruje skiby własnéj roli; gdy potem w lecie na dobrze uprawionym gruncie, już uginają się kłosiste plony, gdy bujne łąki pokryte trawą, wszystko woła kośby i sprzętu.

Niestety, za narzędzia w ręku kosiarza, żniwiaczki, płacimy haracz cudzoziemskiemu przemysłowi, jak gdyby u nas dzieci Wulkana nieudolne były do wyrobienia sierpa lub kosy, lub nie miały z czego ich wyrobić.

Jakże więc to się dzieje? zkąd to pochodzi? — zobaczmy — a naprzód zadajmy sobie pytanie, czy zawsze tak bywało?

Sierp i kosa odwiecznego są wynalazku; Ceres trzyma sierp w ręku, rownie jak Żywenna Słowian; z kosą bywa Saturn wystawiany, z kosą śmierć malują. Lecz co nas obchodzi, zkąd nawet Grecy lub Rzymianie w kosy się zaopatrywali; przerzućmy się od takich filologicznych badań do bliższych nas wieków, chociaż i tu nie wiele co jasnego lub dobitnego do powiedzenia znajdziemy.

Nie wątpię, iż od bardzo dawna u nas, tu i owdzie kowale robili kosy lub sierpy, lecz zakres ich odbytu za obręb gminy, a najdaléj powiatu, nie musiał przechodzić, i że główne zaopatrywanie się w te narzędzia zbiorki, było niewątpliwie w Niemczech.

Że Małopolska, a szczególniéj krakowskie, mianowicie zaś na pograniczu Szlązka i Węgier, miało lepszych kowali jak inne prowincje, np. Litwa. to rzecz widoczna z ciekawego dokumentu jaki posiadam. Jest to rejestr własną ręką Josta Ludwika Dyca (rodem z Niemiec nadreńskich), Decjuszem zwykle u nas zwanego, sekretarza Zygmunta Augusta, utrzymywany z lat 1563—1567, w którym zapisane są wydatki na rachunek i z polecenia króla czynione. Między innemi zamieszczone są różne przedmioty od złotników, mosiężników, płatnerzy krakowskich, zakupywane, jak niemniéj sprzęty i narzędzia żelazne posyłane do Wilna, gdzie podówczas król bawił.

Wysłał on:

120 łańcuchów żelaznych, każdy po 100 łokci długości, wagi $38\frac{1}{4}$ centnara, zapłacone po ówczesnych złotych 2 za łańcuch. (13)

79 toporów po cenie groszy 19 owczesnych za sztukę.

220 bindasów (czyli pierzchni, skweresów), po gr. 8.

1062 siekier po cenie gr. 5.

1111 grac po gr. $4\frac{1}{2}$.

414 łopat po gr. 4.

887 motyk po gr. 4.

Narzędzia te potrzebne były przy wznoszeniu budowl w stolicy Litwy i do kopania jakiegoś wielkiego stawu rybnego.

Wszystkie te wyroby wykonywał w swéj kuźni Mateusz Płachetka, kowal z Sikorki, wiosczyny pod Olkuszem.

Jakoś mnie coś korci, żebym tu przytoczył nazwiska innych kowali, o których wspomina Decjusz w swym rejestrze, bo one przekonywają zkąd pochodzili ówcześni nasi kowale, t. j. iż rzemieślnicy ci byli krajowcy: Baltazar Rzączka, Grzegorz Załaszowski, Wojciech Zaborowski, także Stanisław Gomółka, kowal z Lanckorony, który dostawiał świdry kręcone ciesielskie. Prócz tego wysłanych było do Wilna czterech czeladników ko-

---

(*) Patrz Nr 87 Kroniki.

(13) Centnar ówczesny polski zawierał 160 funtów. Złoty ówczesny wart był złp. 9 do złp. 9 gr. 12 dzisiejszych, grosz zaś odpowiadał wartości blisko groszy 9 1/4. Patrz Czacki O lit. i pol. prawach T. I tablica przy str. 201 i T. III str. 424 (wyd. Racz.)

walskich: Józef Sobański z Wyszogroda za Warszawą, Jan Masłek z Wiślicy, Seweryn Starowiejski z Staréj wsi na Spiżu. Stanisław Karwacki z Makowa od pana And. Jakubowskiego. (14)

Blachę żelazną posyłającą się tamże, zakupywał od p. Walentego Kmity, płacąc kopę blach po złp. 8 i 9.

Prócz tego różne zakupy miewały miejsce zagranicą, zkąd np. sprowadził 1,400 żelaziw długich do spis z Norymbergi, a piły ciesielskie ze Szlązka. Niewątpliwie przeto sprowadzano podobnież i kosy i sierpy z Niemiec, chociaż nie wpadł mi żaden dowód na to w ręce, ale przytoczyć mogę koniec dowodu, który pożyczam od księdza Józ. Osińskiego, z jego: Opisania polskich żelaza fabryk z r. 1782 str. 65, gdzie pisze: »Sprowadzanie kos bardzo nas uboży, pokazuje się bowiem z bilansów skarbowych, iż w r. 1776 weszło do nas z Austrji kos cent. 1497, z Prus i Szlązka górnego sztuk 51,680. W roku 1777 z Austrji weszło kos cent. 2,636, z Prus i Szlązka sztuk 38,880. W r. 1780 weszło do Krakowa z Austrji kos cent. 535. Przeto z Austrji w trzech lecieech weszło do nas kos cent. 4,608, z Prus zaś i Szlązka w dwóch lecieech weszło onychże sztuk 90,560. Kos austrjackich najtańszych centnar rachując po zł. 80, pokazuje się, iż do Austrji w trzech lecieech wyszło od nas za kosy 373,440 zł. naszych. Pruskich i szlązkich kos sztukę rachując po złotemu, wnieść należy, iż za nie w dwóch lecieech wyszło za granicę 90,560 złotych; przydawszy je do pierwszych, suma 464,000 zł. pokazuje, ile za kosy pieniędzy z kraju wychodzi.«

Do téj wiadomości dodaje ks. Osiński następującą o koszcie czyli cenie, po któréj się one zakupywały w fabrykach styryjskich w r. 1781, tak najlepsze w Sztajerze (w Styrji), jak i podlejsze w Wajtowie (St Veit w Karyntji), mianowicie:

	zł. niem.
100 kos sieczkowych krzywych w Sztajerze	30
100 kos takich prostych, tamże	$30\frac{1}{2}$
100 kos trawnych długich sztajerskich	26
100 kos trawnych krótszych „	24
100 kos trawnych jeszcze krótszych, małych „	22
100 kos trawnych długich wajtowskich	$21\frac{1}{4}$
100 kos trawnych krótszych „	$20\frac{1}{2}$
100 kos trawnych jeszcze krótszych „	19

Tamże dowiadujemy się, iż „Jezierski kasztelan Łukowski, starając się zapobiedz za kosy tak znacznych summ za granicę wywożeniu, w Sobieniu o 4 mile od Warszawy (w pow. Garwolińskim) założył kos fabrykę, która aby go mniéj zatrudniała nie ma dozoru nad majstrami, zostawuje im wolność robienia gdy im się podoba, a wyrobione kosy od nich zakupuje, płacąc każdą po gr. naszych 27, zaczém za 100 kos płaci 90 zł.; gdyby każdą odprzedał za zł. 1, na 90 zł. zyskiwałyby 10, co nie jest małym procentem.“

W końcu mieni ks. Osiński uwagę bardzo słuszną, mówiąc: „Nie wchodzę, jeżeli kosy krajowe w początkach będą tak dobre jak sztajerskie, nie roztrząsam jaka ich być może cena, lecz zamyśl robienia ich, dla kraju sądzę być bardzo użyteczny.“ Co za obraz uczuć poczciwego owego ojców naszych profesora, który już w końcu zeszłego stulecia przejęty zaciekawił przemysłu żelaznego, tak obywatelskie dla kraju wynurzał życzenia, tak serdeczne dawał rady.

Przegląd literatury krajowéj.

Rozrywki dla młodocianego wieku. Poszyt 1szy.

Przeglądaliśmy pierwszy poszyt przez pisma zapowiedzianych *Rozrywek dla młodocianego wieku*, wyszedł już z druku. Zjawia się ta zbiorowa publikacja w posługę nowemu pokoleniu, wśród wzrastających wymagań i stałego choć cichego rozwoju piśmiennictwa. Rodzice powinni ją przyjąć wdzięcznem sercem; nie tak to łatwo, jak się może na pozór wydaje, pisać dla młodego wieku. Autorowie którzy poświęcają pracę swą dla podobnego zadania, nie dość żeby sobie uobecnili wrażenia jakich w maju swego żywota doznawali, ale nadto muszą pilnie baczyć na odmienny dziś niż dawniéj kierunek wychowania, na starzejącą się prawie z każdym lat dziesiątkiem fizjonomję pokoleń.— Krócéj dziś ludzie żyją i prędzéj dojrzewają; dziecko ma nieraz tyle samopoznania, co dawniéj młodzież. Naszamłodzież, wkracza coraz więcéj w prawa wieku mezkiego. Wiek męzki przedwcześnie starzeje się; idzie więc ztąd, że dla tak zwanych *podrostków*, nie można dziś byle o czem pisać.— Zanadto zbliżeni w obcowaniu ze starszemi, osłyszeli się o wielu rzeczach, o których się przedtem dawnéj młodzieży ani śniło. Znamy niejedną matkę, która swym bardzo jeszcze małoletnim córeczkom, dawała do czytania drukowane w odcinkach naszych gazet powieści, z nakazem żeby opuszczały niektóre ustępy nazbyt drażliwe. I dzieci jeszcze prawie, chcą dla zabawy dłuższéj powieści. O dawnych powiastkach kilkokartkowych, kończących się zwykle jakimś moralnym sensem, ani im mówić. Dla tego też kiedy się ma na celu żeby popsute pokolenie zachęcić do więcéj umysłowego pokarmu, trzeba mu go jak można osładzać, bo inaczéj, ledwo go dotknąwszy, precz odtrąci od siebie. Radzi jesteśmy że tu poszytowi nowych *Rozrywek* nie potrzebujemy czynić przygany za złe obmyślenie przedmiotowe. *Pamiętnik rodzinny* to w powieściowéj formie rozwinięty system zachowywania się w świecie, nacechowany dążeniem szlachetnem, wdrażaniem zasad umiarkowania w pragnieniach, moralnością, swobodą. Wiadomość o siostrze Klarze, ubogiéj dobroczynnéj zakonnicy, może korzystnie oddziaływać na niejedno młodociane serce. List z Warszawy opisujący przystępnie katedrę św. Jana, przypomnienie świąt Wielkanocnych i czytania z literatury, mają za cel zachęcić młode umysły do pokochania przeszłości historycznéj, pamiętnikowéj i naukowéj. Kilka chwil z życia artysty, to piękna biografia Szymona Czechowicza. Nawet znajdujemy tutaj poczją, któréj słusznie bardzo miejsce w tym zbiorze zapewniono. Z trzech utworów niewieściego pióra p. n. *Siejba* wart najwięcéj, jestto wezwanie Pana nad Pany żeby błogosławił zamierzonemu literackiemu przedsięwzięciu. Obyczaj to od starożytnych poetów przejęty, po wsze wieki u chrześcjan zachowywany, i u nas też w niejednym piśmiennictwa dawnego zabytku napotykamy.

Krzyż i wojak ballada przez Deotymę, osnuta na rodzinnem podaniu, należy do rzędu piękniejszych młodéj poetki pieśni, które tem są milsze im bliżéj dotykają serca. Wreszcie najdłuższy objętością wiersz miarą przez p. Z. *Do moich dziewczynek*, prześlicznie dopełnia całości tego na młodociane skronie uwitego wianka. Utwor ten sam z siebie nieocenionym jest nabytkiem dla *Rozrywek*: cichy i jasny jak życie skromnéj niewiasty, wieje niezwykłem ciepłem. Po przeczytaniu go, zdaje się że lilja biała, głosem obdarzona, szemrze słowa prawdy w lepszéj gdzieś zasłyszane krainie. Zalecamy go czytelnikom, wraz z całemi rozrywkami, do których zwracać się od czasu do czasu, jak najmiléj nam będzie.

Wiadomości literackie.

— W drukarni Jaworskiego w Warszawie wyszły w tych dniach dwa dzieła W. Jastrzębowskiego, z dziedziny nauk przyrodzonych, to jest jedno pod tytułem »Stychiologja czyli nauka o początkach wszech rzeczy,« wydanie powtórne pomnożone i poprawione; a drugie pod nazwą »Klucz do układu przyrodzonego roślin.« Pierwsze z tych dzieł obejmuje: 1) treściwe powtórzenie nauki o podziale przyrodzonym tworów ziemskich, która obszernie jest wyłożona w »Historji naturalnéj ogólnéj« tegoż autora, wyszłéj w drugiem wydaniu r. 1854; 2) uwagi nad doskonałością *skończoną* i *postępującą* świata powszechnego, tudzież nad możnością naśladowania pierwszéj i przyśpieszania drugiéj przez człowieka, jako przez istotę najdoskonalszą na obraz i podobieństwo Boże stworzoną; 3) dzieło to, t. j. Stychiologja obejmuje szczegółowy wykład nauki o czworakich początkach, z których i przez które utworzony został wspomniany dopiero świat powszechny, oraz z których i przez które otrzymuje teraz człowiek wszystko. Drugie z pomienionych dwóch dzieł p. Jastrzębowskiego, wyszłych obecnie z druku, to jest Klucz do układu przyrodzonego roślin, wskazuje sposób, jakim: znalazłszy jaką nieznaną, czy to jawno, czy skryto kwiatową, czy swojską, czy przyswojoną na ziemi polskiéj rosnącą roślinę, można się dowiedzieć łatwo i stanowczo, do któréj należy ona przyrodzonéj gromady, rzędu i rodziny, a zatém jakie wskazuje w sobie ogólne, odpowiednie tejże gromadzie, rzędowi i rodzinie własności wewnętrzne, i jakich należy się spodziewać z niéj użytków, zależących od tychże własności.

Klucz o którym mowa, jest tylko zapowiednią obszerniejszéj *Botaniki* krajowéj i do krajowych potrzeb zastosowanéj, którą pan Jastrzębowski, na wzór wydanéj przez siebie roku 1852 *Mineralogji*, ma zamiar wkrótce ogłosić drukiem: ale potrzebuje wprzód dowiedzieć się od biegłych botaników, czy sposób, jakim zamierza traktować całą jéj część djagnostyczną czyli rozpoznawczą, jest dobry, czy téż może być w czém poprawiony lub całkiem zmieniony, aby mógł służyć szczególniéj podczas odbywanych wycieczek botanicznych za środek pomocniczy w rozpoznawaniu roślin dziko na naszéj ziemi rosnących i na niéj przyswojonych; prosi zatém wszystkich miłośników nauki, ażeby jak najrychléj swoje zdania w tym przedmiocie publicznie objawić raczyli.

— Wyszedł z druku zeszyt 2gi „Rozrywek dla młodocianego wieku,“ obejmuje: Listy z Warszawy (List 2gi). Obrazki Wiejskie—Góry sieroce przez J. K. Gregorowicza. Literatura Polska (czytanie drugie). Przysłowia p. J. P. Święcone w okolicy Stoki (ciąg dalszy). Sw. Izydor, legenda.— Rozrywki dla młodocianego wieku wynosić będą tomów 5, w zeszytach 15tu. Cena każdego zeszytu: w Warszawie kop. 30, na prowincji kop. 35. Po wyjściu całego zbioru, cena tomu z 3ch zeszytów złożonego podwyższoną zostanie na rs. 1 k. 35. Prenumerować można we wszystkich księgarniach i osobnych kantorach, tudzież na urzędach i stacjach pocztowych Królestwa i Cesarstwa, oraz w miastach gubernialnych i powiatowych; w Warszawie zaliczyć trzeba kop. 30 i płacić za każdy zeszyt w miarę jak wydawane będą, po kop. 30. Ostatni zeszyt wydany bedzie za zaliczenie z góry zapłacone. — W Cesarstwie i na prowincji płaci się po rs. 1 k. 5 za tom każdy, albo rs. 5 k. 25 za całe dzieło. Prenumeratorowie odbiorą dzieło bez żadnéj innéj dopłaty, tam gdzie się na nie zapisali.

Magistrat m. Warszawy.— W zastosowaniu się do przepisów lombardowi służących, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osób interesowanych:

1) Że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione jako to: na srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie i bieliznę stołową i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie nie wykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 20 sierpnia (1 września) r. b. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania, codziennie, wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, od godziny 9éj z rana do 1ej z południa, w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie. Życzący więc sobie nabycia rzeczonych przedmiotów, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna srebrem, lub biletami bankowemi płacić.

2) Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych do d. 1 (13) sierpnia 1856 r., innych zaś do dnia 3 (15) sierpnia t. r. oznaczonym został; dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych, przed upływem powyższego terminu do kasy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani; fanty wszelkie 20 grudnia (1 stycznia) 1851/2 r. zastawione, bezwarunkowo wykupione być winny, inaczéj sprzedaży na licytacji niezawodnie ulegną.

3) Że wszyscy, którzy nie wykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes tyle staną się obojętnemi, iż nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia lub prolongowania zastawionego fantu, a mianowicie, którzy takowego wykupienia przed dniem 1 (13) sierpnia r. b. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed d. 3 (15) sierpnia r. t. co do innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne nie trzymające prób przepisanych, niezawodnie w wykonaniu art. 3 Najwyższego ukazu z dnia 10 (22) kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 zaprowadzającego w tym celu probiernie przy mennicy Królestwa, téjże mennicy do stopienia a zarazem w zamian za gotowiznę, po cenach właściwych odstąpione, inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostaną.

4) Ażeby się nikt z osób interesowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma czasowe, jako to: Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską, Codzienną, Kronikę i Kurjera Warszawskiego trzykrotnie do wiadomości publicznéj podane, niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby ogłoszoném zostanie. — Warszawa dnia 21 czerwca (3 lipca) 1856 roku. — Prezydent, rzeczywisty radzca stanu, *Andrault.*—Naczelnik kancelarji, *Luceński.*

Jutro widowisko bezpłatne w amfiteatrze w Łazienkach, lub też w teatrze wielkim, stosownie do pogody.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Tymoteusz i Jafet. Spotkanie.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

(14) Wymienia także woźników czyli stelmachów (currifices) wysłanych do Wilna: Marcina Hinka rodem z Przemyśla, Wojciecha Dwojanowskiego z Urzędowa, Andrzeja Klenicznika z Bodzencina, Piotra Iwanowskiego z Iwanowic, Andrzeja Rojczyka z Sandomierza.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 30 Czerwca (12 Lipca) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański.*